

EUGENIUSZ DURACZYŃSKI

NOWE KSIĄŻKI O ARMII KRAJOWEJ*

Biblioteki naukowe wzbogaciło ostatnio kilka prac o Armii Krajowej. Znani wydawcy źródeł do dziejów ruchu oporu na Lubelszczyźnie: Zygmunt Mańkowski i Ireneusz Caban, przedstawili tym razem dwutomową publikację o Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. W Londynie staraniem tamtejszego Studium Polski Podziemnej ukazał się pierwszy tom — z zapowiadanych pięciu — *Armii Krajowej w dokumentach*, obejmujący okres do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Wreszcie londyńskie wydawnictwo „Odnowa” zaprezentowało czytelnikowi rozprawę Jana M. Ciechanowskiego o zarysie podłoża politycznego i dyplomatycznego powstania warszawskiego, na podstawie której Autor uzyskał stopień doktora w London School of Economics and Political Science.

Nie ujmujemy nic wartościowym pracom monograficznym poświęconym dziejom Polski Podziemnej, na szczególną jednak uwagę zasługują edycje źródeł. Instytucje i organizacje podziemne nie wytworzyły przecież zbyt wiele dokumentacji, a wojna i czasy powojenne przyczyniły się skutecznie do ich zdekompletowania i daleko idącego rozproszenia. Stąd też kwerenda archiwalna nastęrcza historykowi dziejów podziemia antyhitlerowskiego rozliczne trudności, kładące niekiedy kres ambicjom badawczym.

Sądzę więc, że w takim właśnie kontekście rozpatrywać należy wartość i znaczenie inicjatyw edycji źródeł wytworzonych przez polskie konspiracje lat ostatniej wojny, zwłaszcza jeśli inicjatywy te poprzedzone były mozolnym trudem badawczym, przy zachowaniu i stosowaniu obowiązujących reguł.

Z. Mańkowski i I. Caban mieli już za sobą spore doświadczenia, kiedy zdecydowali się opublikować *Związek Walki Zbrojnej i Armię Krajową w okręgu lubelskim* jako tom VII Materiałów do Dziejów Ruchu Oporu na Lubelszczyźnie. W zbiorze pomieszczono ponad 250 dokumentów znajdujących się w większości w archiwach, niedostępnych dla szerszego grona historyków. Mimo intensywnych poszukiwań Autorom nie udało się jednak odnaleźć choćby jednej kompletnej dokumentacji któregoś z ogniw dowodzenia w okręgu. Stąd też mamy tu do czynienia z podwójną niejako selekcją: pierwszej dokonała wojna dekompletując źródła, druga jest dziełem Autorów. Mańkowski i Caban pierwszeństwo udzielili dokumentom oświetlającym strukturę terytorialną i organizacyjną, obsadę personalną, akcje bojowe, stosunki w podziemiu lubelskim wraz ze skomplikowanymi sprawami akcji

* *Armia Krajowa w dokumentach*, t. I. Londyn 1970; I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu lubelskim 1939—1944*. Część pierwsza i druga. Lublin 1971; J. M. Ciechanowski, *Powstanie warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*. Londyn 1971.

scaleniowej, zamierzenia powstańcze, taktykę walki, szkolenie wojskowe, itd. Autorem przyświecał zamiar utrzymania właściwych proporcji w prezentacji poszczególnych szczebli dowodzenia, choć wspomniane już luki (np. brak dokumentacji obwodów: Chełm, Janów Lubelski, a także Hrubieszów i Włodawa) przekreśliły możliwość realizacji pochwalnej skądinąd intencji.

W zbiorze dominuje dokumentacja z lat 1943—1944 (ponad 230 dokumentów). Z kancelarii Komendy Okręgu pochodzi 71 dokumentów, z inspektoratów rejonowych — 17, komend obwodowych — 94, komend rejonowych — 24, placówek — 4, plutonów i kompanii terytorialnych — 6, jednostek partyzanckich — 22. W układzie terytorialnym najwięcej dokumentów pochodzi z obwodów: Tomaszów Lubelski (22), Lublin powiat (20), Puławy (18), Zamość (16), Biłgoraj (12), Lubartów (11). W zbiorze przeważają rozkazy (113, w tym 40 rozkazów Komendy Okręgu i 37 komend obwodowych), raporty (64, w tym 38 raportów komend obwodowych), meldunki (27) i sprawozdania (16). I jeszcze jedna informacja: zdecydowaną większość dokumentów Autorzy odnaleźli w Archiwum Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Lublinie (151); drugim podstawowym źródłem były zbiory prywatne (54 dokumenty).

Mańkowski i Caban przedstawili więc badaczom cenny zbiór mało znanych, bądź wręcz nie znanych źródeł przeważnie z 1943 i pierwszej połowy 1944 r.

Nieco wcześniej, bo w roku 1970, Komitet Redakcyjny Studium Polski Podziemnej w Londynie (Halina Czarnocka, Józef Garliński, Kazimierz Iranek-Osmecki, Włodzimierz Otockki) pod przewodnictwem Tadeusza Pełczyńskiego i przy współudziale Józefa Zmigrodzkiego oddał do rąk czytelników tom pierwszy *Armii Krajowej w dokumentach*. Publikacja zawiera ogółem 182 dokumenty (niektóre z licznymi załącznikami), z których 10 pomieszczono w części obejmującej rok 1939, 94 — 1940 i 78 — 1941. Podział na lata nie zawsze jest uzasadniony. Autorzy za podstawę kwalifikacji brali zapewne datę wysłania dokumentu z Warszawy. Przykład: statut Służby Zwycięstwu Polski umieszczono w roku 1940, choć dokument ten powstał pod koniec 1939. Podobnie rzecz się ma z rozkazem gen. Roweckiego w sprawie Administracji Zastępczej: Grot podpisał rozkaz 17 grudnia 1940, Sosnkowskiemu zaś przesłał 11 stycznia 1941 i stąd też wydawca umieścił rozkaz w 1941 r., i to w dodatku jako czwarty z rzędu dokument styczniowy. Największa ilość dokumentów (około 40) dotyczy niemal w całości spraw Delegatury Rządu na Kraj, Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, a dokładniej rzecz biorąc — funkcji i miejsca obu instytucji w strukturze podziemia związanego z rządem. Najokazalej (pod względem objętości, ale także i treści) prezentują się meldunki organizacyjne i sprawozdania sytuacyjne gen. Tokarzewskiego i — zwłaszcza — gen. Roweckiego, przeznaczone dla gen. Sosnkowskiego (jest tych dokumentów około 20). Opublikowano też sporo instrukcji, wytycznych, dyrektyw itp. rządu gen. Sikorskiego i gen. Sosnkowskiego (również około 20). Sprawy walki (sabotaż, wywiad, dywersja) przewijają się w różnych dokumentach, a dominują w ponad 20. Kilkanaście dokumentów (niektóre bardzo obszerne) ujawniają spory w trójkącie: Sosnkowski — Kot — Rowecki wokół charakteru Związku Walki Zbrojnej. Generalnie rzecz biorąc, w tomie pierwszym dominują sprawy organizacji podziemia związanego z rządem wraz z całym kompleksem dyskusji i sporów politycznych, co jest o tyle zrozumiałe, że zbiór obejmuje przecież okres powstania i rozwoju struktur organizacyjnych podziemia rządowego.

Prezentowane zbiory zawierają dokumenty z różnych faz rozwoju podziemia antyhitlerowskiego i z różnego szczebla, ale w obu znajduje się dokumentacja o pierwszorzędnej wartości. Wolno sądzić, że kiedy w przyszłości otrzymamy dal-

sze tomy Studium Polski Podziemnej, wartość edycji Mańkowskiego i Cabana znacznie wzrosła. Powstanie wówczas możliwość analizy odbicia rozkazodawstwa centralnego na szczeblu okręgu, możliwość analizy tożsamości, modyfikacji i ewentualnych różnic dyktowanych warunkami Lubelszczyzny. Rzuci to spory snop światła na problematykę struktury i działalności AK, przynajmniej na obszarze Generalnej Guberni. W ten sposób edycja lubelska może być wielce pomocna w badaniach nad całością spraw AK. Ale o tym przekonamy się dopiero za kilka lat, po zamknięciu edycji londyńskiej. Tymczasem dysponujemy jedynie fragmentem.

Dokumenty londyńskie dają pewien mniej lub bardziej ogólny obraz pierwszych 16—18 miesięcy konspiracji, ale tylko w minimalnym stopniu wprowadzają w problematykę terenową, ze względu zaś na wspomnianą już niezgodność czasową uniemożliwiają konfrontację na linii Komenda Główna — Komenda Okręgu Lublin. Mimo to w obu publikacjach jest szereg wątków wspólnych, choć występują one w różnych przedziałach czasowych.

Do rzędu najtrudniejszych, ale i najważniejszych problemów badawczych zaliczyć można z całą pewnością dynamikę kształtowania się nastrojów społecznych po wrześniu 1939 r. Z tego punktu widzenia obie edycje zawierają niezwykle cenne przekazy źródłowe (w dokumentach londyńskich szczególnie strony: 79, 105, 112, 113, 192, 198, 199, 344, w lubelskich: 25, 29, 32, 47, 54, 115, 149, 185, 262—263, 300—302, 366). Zresztą informacje o stanie nastrojów różnych grup społecznych, zawodowych i regionalnych znaleźć można nie tylko w dokumentach, bądź ich częściach specjalnie tym sprawom poświęconym. Obie publikacje dorzucają sporo ważnych szczegółów i opinii do nie istniejącej jeszcze świadomości społecznej.

Dokumenty pomieszczone w obu zbiorach wprowadzają czytelnika w gąszcz spraw politycznych w samej Armii Krajowej, na jej marginesach oraz na stykach z ogniwami Delegatury Rządu i stronnictw czwórporozumienia. Szczególną wartość mają tu przekazy źródłowe z lat 1939—1941, traktujące o narodzinach trójczłonowej struktury podziemia związanego z rządem. Dotąd historyk skazany był niemal wyłącznie na nieliczne i często bałamutne wspomnienia oraz na własne hipotezy i domniemania. Dziś dysponuje przynajmniej częścią dokumentacji źródłowej o okolicznościach powstania Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, powołania urzędu Delegata Rządu itd. Wątek polityczny przewija się również w publikacji Mańkowskiego i Cabana. Np. sprawa stosunków AK — BCh to niewątpliwie jedna z silniejszych stron dokumentacji lubelskiej.

Obie publikacje zawierają też sporo znanych i nie znanych dokumentów oświetlających koncepcje, treść, a nawet funkcje działalności i walki ZWZ — AK, i to w procesie rozwojowym (w edycji londyńskiej zob. strony: 18, 75, 180—183, 259, 263, 268, 311, 448). Po powstaniu Polskiej Partii Robotniczej w dokumentach AK pojawia się nowy motyw. 26 lipca 1942 r. Rowecki depešował do Londynu, że trwanie w postawie biernej „przez trzy lata umacnia w społeczeństwie psychiczną bierność, która może odbić się bardzo ujemnie na dynamice powstania. Nie poddające się bierności, aktywniejsze jednostki są wciągane do partyzantki sowieckiej i dostają się pod wpływy komunistyczne. To nastawienie, głównie na przetrwanie, może wyrzucić też wpływ ujemny na ducha Sił Zbrojnych w Kraju” (Cabana, Mańkowski, s. 499).

Później przysły wydarzenia na Zamojszczyźnie, aktywizujące całe podziemie antyhitlerowskie. Ale już w czerwcu 1943 r. komendant okręgu lubelskiego AK zakazywał „radykalnych wystąpień” (tamże, s. 89). W rok później komendant okręgu meldował Komorowskiemu: „Celem przeciwstawienia się akcji PPR, ukraińskiej, bolszewickiej, obrony ludności przed aresztowaniami i represjami Niemców, nadto

dla przeprowadzenia pewnych zadań w terenie wzmocniono na całym terenie okręgu własne oddziały partyzanckie". W meldunku tym zwraca uwagę charakterystyczna gradacja powodów wzmocnienia własnych oddziałów partyzanckich.

Opublikowane dokumenty jeszcze raz — i to bezspornie — potwierdzają znaną już opinię, że określone formy walki były nie tylko funkcją generalnych planów powstańczych, lecz również — a może przede wszystkim — funkcją generalnych koncepcji politycznych, którym obóz rządowy był wierny przez cały okres wojny i okupacji.

Zwróciłem uwagę na kilka zaledwie wątków tematycznych, a przecież jest ich w obu publikacjach znacznie więcej. Badacz znajdzie tu odpowiedzi na szereg pytań, choć lektura dokumentów zrodzi najpewniej nowe wątpliwości i nowe pytania.

Mańkowski i Caban opatrzyli swój tom źródeł obszernymi przypisami, w których szczególną uwagę zwracają krótkie biogramy wielu oficerów AK okręgu lubelskiego. Jest to niezmiernie cenny materiał, przyczynek do analizy składu kadry dowódczej AK.

Inaczej postąpili wydawcy dokumentów Studium Polski Podziemnej: przypisy ograniczyli do minimum (głównie rozszyfrowanie pseudonimów, nie pozbawione zresztą usterek). Mańkowski i Caban starali się również prostować w przypisach błędne informacje zawarte w dokumentach. Wydawcy SPP metodę sprostowań zastosowali tylko w sporadycznych przypadkach, wskutek czego zawierzyli np. błędnym informacjom Roweckiego z kwietnia 1940 r. o kierowniczej roli Zbigniewa Stypułkowskiego i Władysława Pacholczyka w Centralnym Komitecie Organizacji Niepodległościowych. W rzeczywistości obaj wymienieni działacze polityczni nigdy w CKON nie byli. Zresztą przypisy — jakże przecież ważne w wydawnictwach źródłowych — nie są silną stroną publikacji SPP. Na tym tle jeszcze raz wypadnie podkreślić wartość pracy Mańkowskiego i Cabana. Ale i im zdarzyły się przykre pomyłki i niedopatrzania. Przykładowo: w przypisie na s. 511 Autorzy piszą, że „Wachlarz” działał „we wschodnich [za Bugiem] okręgach AK”. Tymczasem, jak powszechnie wiadomo, grupy dywersyjne „Wachlarza” miały wykonywać akcje na obszarze sięgającym od linii Tarnopol — Dniepropietrowsk — Izium na południu, po Dźwińsk — Psków na północy — a więc na terenach leżących poza przedwojennymi granicami RP, czyli poza granicami okręgów wschodnich AK.

W przypisie na s. 517 Autorzy informują, że Krajowa Reprezentacja Polityczna stanowiła ciało opiniodawcze przy Armii Krajowej i Delegaturze, że powstała w 1939 r. i do sierpnia 1943 r. występowała pod nazwą Polityczny Komitet Porozumiewawczy. Po pierwsze, KRP nigdy nie była ciałem opiniodawczym przy Armii Krajowej, po wtóre, PKP powstał w końcu lutego 1940 r., po trzecie Komitet przekształcił się w KRP 21 marca 1943.

W przypisie na s. 42 jest informacja o Henryku Józewskim, z której czytelnik dowiaduje się, że był on przywódcą Obozu Polski Walczącej — zjednoczenia organizacji sanacyjnych w okresie okupacji. Otóż Józewski nigdy nie był przywódcą OPW, natomiast utworzył własną grupę polityczną (tzw. Olgierda), wydającą pismo konspiracyjne „Polska walczy”, odległe od OPW i jego ideologii. Prócz tego OPW nigdy nie był formą „zjednoczenia organizacji sanacyjnych”; obok OPW działał przecież Konwent Organizacji Niepodległościowych i wspomniana już grupa „Polska walczy”.

Podobnych potknięć można znaleźć więcej. Szkoda tym większa, że tak oczywiste błędy mogą zachwiać zaufanie czytelnika do rzetelności warsztatowej Autorów, a byłaby to ogromna krzywda wyrządzona publikacji o autentycznych wartościach naukowych.

Ale lektura obu tomów źródeł skłania do jeszcze jednej uwagi. Otóż w tekstach dokumentów trafiają się opuszczenia dokonane przez wydawców. W świetle przyjętych powszechnie zasad edycji źródeł wszelkie skróty i opuszczenia i to bez jakiegokolwiek objaśnienia przyczyn muszą budzić niepokój czytelnika. Czy nie można by przynajmniej stosować zasady rejestrowania owych fragmentów? Na szczęście w obu publikacjach ilość opuszczonych fragmentów (słów, zdań, całych akapitów) nie jest zbyt wielka, są jednak i takie, które wręcz denerwują. Oto np. w bardzo ważnej, obszernej depešy Roweckiego do Sosnkowskiego z 16 lutego 1941 r. Wydawcy opuścili jeden akapit (pkt 5 depešy). Szczęśliwie się składa, że dysponuję odpisem całego dokumentu i bez trudu mogę porównać oba teksty. Ale co ma zrobić czytelnik pozbawiony takiej możliwości? Sam zresztą natknąłem się na podobną trudność przy lekturze źródeł lubelskich. W dokumencie nr 66 Wydawcy opuścili 5 akapitów (!), w dokumencie nr 183 — 4 akapity, a są to przekazy raczej nieosiągalne dla szerszego grona badaczy. Komentarz chyba zbyteczny, poza propozycją, by raz jeszcze przedyskutować (może na łamach „Dziejów Najnowszych”?) zasady edycji źródeł do dziejów Polski w latach II wojny.

Wspomniałem już, że praca Mańkowskiego i Cabana składa się z dwóch części. W tomie pierwszym Autorzy przedstawili na dwustu stronach zarys monograficzny okręgu lubelskiego Armii Krajowej, uzupełniony niezwykle cennymi aneksami: obsada personalna Komendy Okręgu, inspektoratów i komend obwodowych, wykaz i obsada rejonów, metryczki oddziałów partyzanckich, szczegółowe informacje o lubelskiej prasie konspiracyjnej AK, wykaz kryptonimów. Aneksy są jeszcze jednym dowodem żmudnej, wieloletniej, rzetelnej pracy badawczej Autorów.

Sam zarys jest interesującym — i jak słusznie piszą Autorzy — pionierskim przedsięwzięciem; nikt przecież dotąd nie próbował przedstawić problematyki ZWZ — AK w skali okręgu. Mańkowski i Caban poruszali się więc na terenie dziewiczym, zaś jedynym metodycznym punktem odniesienia był III tom *Polskich Sił Zbrojnych (Armia Krajowa)* wydany w Londynie w 1950 r. Złośliwy czytelnik mógłby — i to nie bez pewnej racji — zauważyć zbieżność zasadniczych zrębów konstrukcyjnych obu opracowań, ale nie sposób przecież tego uniknąć, kiedy pisze się o strukturze, rozwoju organizacyjnym i wielokierunkowych pracach AK w skali okręgu, tzn. kiedy pisze o elementach składowych zjawiska ogólnopolskiego w przekroju regionalnym. W zaproponowanej konstrukcji dwie sprawy mogą budzić dyskusje: układ i cezura końcowa. Opis działań AK urywa się na czerwcu — lipcu 1944, a jak wiadomo, formalny kres dziejom Armii Krajowej położył rozkaz gen. L. Okulickiego ze stycznia 1945 r. W moim jednak przekonaniu cezura lipcowa jest do przyjęcia, a przemawia za nią fakt wyzwolenia Lubelszczyzny. Ostatnie półrocze istnienia lubelskiej AK, to już faza jakościowo odmienna i raczej integralna część dziejów Polski Lubelskiej.

W przyjętym przez Autorów układzie dyskusyjne wydaje się oderwanie uzbrojenia, łączności, Związku Odwetu, Kierownictwa Dywersji, oddziałów partyzanckich — od walki bieżącej. W zarysie wyodrębniają się przecież trzy kwestie: struktura i rozwój organizacyjny, walka bieżąca, wreszcie planowanie powstania, odtworzenie sił zbrojnych i „Burza”.

Z rozważań szczegółowych zwraca uwagę niewielki rozdziałek o kadrze, a zwłaszcza analiza proporcji oficerów zawodowych i rezerwy. Interesująca jest również analiza stanów ilościowych. Natomiast nie może zadowolić opis genezy organizacji, i to tym bardziej, że Autorzy nie wyzyskali wartościowych informacji zawartych w niektórych opracowaniach i relacjach zgromadzonych i przechowywanych w Instytucie Historii PAN. Niedosyt wywołuje również opis działań dywersyjnych i bo-

jowych, choć z drugiej strony zamieszczone w tekście zestawienia tabelaryczne świadczą o znacznym wysiłku badawczym.

Wreszcie refleksja końcowa. Zarys sprawia wrażenie pierwszego, choć rozwiniętego szkicu, zapowiedzi obszernej monografii. Miejmy nadzieję, że Autorzy nie wystawią czytelników na próbę zbyt długiego oczekiwania.

Jeśli zarys Mańkowskiego i Cabana traktuje głównie o strukturze i zadaniach różnych pionów i ogniw okręgu lubelskiego AK, to książka J. Ciechanowskiego wydobywa z dziejów Armii Krajowej wszystkie te wątki generalne, które zdaniem Autora pośrednio lub bezpośrednio rodziły przesłanki polityczne decyzji wszeźcia „Burzy” w Warszawie.

Książka Ciechanowskiego ma już kilka omówień krytycznych, zwłaszcza w czasopiśmie emigracyjnych. Lektura artykułów w „Wiadomościach” londyńskich czy w paryskiej „Kulturze” nie pozostawia żadnych wątpliwości: monografia Ciechanowskiego poruszyła nie tylko środowiska kombatanatów, lecz również młodszą generację, której sposób myślenia kształtował się pod wpływem chłodnego racjonalizmu Anglików i na skrzyżowaniu odmiennych, czasami przeciwstawnych systemów wartościowania.

Niektórzy emigracyjni polemici Ciechanowskiego, nie ujmując nic talentom Autora *Powstania warszawskiego*, doszukują się źródeł surowych osądów decyzji z 31 lipca 1944 w... swoistym masochizmie czy też ekspiacji (Ciechanowski jako kilkunastoletni chłopiec brał udział w walkach powstańczych, stąd teza niektórych polemistów: Ciechanowski rozprawia się z powstaniem, bo rozprawia się z własną przeszłością). Nie mam zamiaru podejmować owych wątków psychologicznych, chciałbym natomiast zreferować podstawowe tezy i hipotezy prezentowanej monografii. Zacznę może od warstwy dokumentacyjnej. Ciechanowski gruntownie przestudiował obfitą literaturę polską i obcojęzyczną. Spędził też niejedną noc w archiwach londyńskich, a dzięki gruntownej kwerendzie w Studium Polski Podziemnej oraz w Instytucie im. W. Sikorskiego mógł przedstawić rozprawę o niespornych walorach warsztatowych. Ciechanowski sięgnął również po relacje, choć, jak się wydaje, niektórym z nich zbyt zaufa.

Autor rozpoczął wykład politycznego i dyplomatycznego podłoża decyzji lipcowej od przedstawienia podstawowych nurtów Polski Podziemnej, koncentrując się na myśli polityczno-wojskowej Armii Krajowej. Podobnie postąpił kilkanaście lat temu Jerzy Kirchmayer, ale analiza Ciechanowskiego jest głębsza, wachlarz problematyki szerszy, podstawa źródłowa — ze zrozumiałych względów — nieporównywalnie bogatsza. Zresztą rzecz nie w podobieństwach. Osobiście uważam, że w każdej próbie analizy przesłanek decyzji lipcowej musi się znaleźć miejsce na przypomnienie okoliczności powstania Służby Zwycięstwu Polski, Związku Walki Zbrojnej, a zwłaszcza na opis myśli powstańczej tego ostatniego. Upraszczać sprawę: geneza powstania to również geneza i pierwsze zręby struktury myślenia polityczno-wojskowego tzw. obozu londyńskiego (rząd i podziemie z nim związane).

W dalszych partiach książki Ciechanowski przedstawił stan sprawy polskiej na forum międzynarodowym, cele polityczne „Burzy”, kontrowersje wokół niej, przebieg i efekty.

Przejdźmy teraz do podstawowych tez i hipotez Ciechanowskiego.

W epilogu Ciechanowski pisze, że „Autorzy powstania nie zamierzali zejść z pola bez walki. Uważali, że tylko oni mieli prawo do przemawiania w imieniu narodu i reprezentowania jego interesów” (s. 377). W stwierdzeniu tym zawarta jest jedna z kluczowych tez monografii, ostro zresztą zwalczana przez niektórych emigracyjnych polemistów Autora *Powstania warszawskiego*. W ujęciu Ciechanow-

skiego — tak odczytuję jego wywody — kwintesencją myśli polityczno-wojskowej obozu rządowego (londyńskiego) była walka o władzę. Na tym właśnie gruncie oraz z przeświadczenia, że Warszawa będzie rozstrzygającą fazą w konfrontacji: obóz londyński — Związek Radziecki, zrodziła się decyzja lipcowa. W kontekście tezy generalnej zwracają uwagę rozważania Ciechanowskiego o stosunkach między Polską Partią Robotniczą a podziemiem związanym z rządem emigracyjnym. Zdaniem Autora monografii źródłem konfliktu: PPR — obóz londyński stawała się kwestia wyboru momentu rozpoczęcia akcji zbrojnej na szeroką skalę, kwestia relacji między taktyką walki podziemia polskiego a wymogami frontu wschodniego. Rozbieżność poglądów obu ewentualnych partnerów uniemożliwiła współpracę PPR z AK, zdecydowała także o fiasku rozmów lutowych (1943). Ciechanowski zgłębiając problem walki o władzę idzie jednak jeszcze dalej. Stwierdza mianowicie, że w intencjach Komorowskiego planowane przez niego powstanie powszechne „choć w pierwszym rzędzie wymierzone przeciwko Niemcom”, już od końca 1943 miało „uniemożliwić i ubiec przewidywane próby PPR objęcia władzy w Polsce w chwili wyzwolenia” (s. 40). Zaś wiosną i latem 1944, wobec fiaska nadziei na izolację PPR oraz w związku z marszem Armii Radzieckiej, powstanie miało być antidotum na wzrost wpływów lewicy: „Władze krajowe (tj. AK i Delegatura — ED) starały się zapobiegać wzrostowi wpływów PPR oraz zachować poparcie i lojalność swych zwolenników dla Rządu przez wzmoczenie działalności zbrojnej przeciwko Niemcom. Stąd przygotowanie i przeprowadzenie antyniemieckiego powstania lub większej zbrojnej operacji, która zarazem byłaby polityczną demonstracją, stawało się dla nich głównym zagadnieniem, celem i dążeniem” (s. 74). Wszystko to przedstawia Autor w kontekście generalnego problemu władzy: „naczelnym zadaniem AK było podjęcie otwartej walki z Niemcami w przełomowym momencie i umożliwienie londyńskiemu obozowi objęcie władzy w powojennej Polsce. Wszystko inne było podporządkowane temu zadaniu” (s. 155).

To ostatnie stwierdzenie nie jest może zbyt precyzyjne, bo przecież abstrahuje niejako od kompleksu spraw polsko-radzieckich: walka toczyła się o władzę i terytorialne *status quo* na wschodzie. Nie jest to jednak zarzut, bo Ciechanowski w innych partiach książki przedstawił szczegółową analizę polityki wschodniej obozu rządowego i doszedł do dwóch podstawowych konkluzji: w lipcu 1944 r. klucz do sprawy polskiej znajdował się w Moskwie (sytuacja obiektywna), ale z drugiej strony myślenie polityczno-wojskowe (sytuacja subiektywna) obozu rządowego, z zasadniczym komponentem tzw. teorii dwóch wrogów, sprawiło, że „krajowi przywódcy rzucili swe oddziały do boju przede wszystkim, aby ubiec Rosjan w zajęciu Warszawy, a nie żeby udzielić pełnej i bezwarunkowej pomocy Armii Czerwonej” (s. 323).

W świetle przedstawionych tu rozważań Ciechanowskiego wyraźnie rysują się — sformułowane zresztą przez Autora monografii — cztery cele powstania: opanowanie stolicy w imieniu rządu emigracyjnego, zdobycie poparcia społeczeństwa, uniemożliwienie lewicy zdobycia władzy i „skłonienie Stalina do uznania rządu londyńskiego i jego krajowych organów jako suwerennego i pełnoprawnego przedstawicielstwa narodu” (s. 377).

Studia nad politycznym i dyplomatycznym podłożem powstania warszawskiego doprowadziły Ciechanowskiego niemal do tych samych konkluzji, którymi podzielił się z czytelnikami A. Skarżyński jeszcze w 1964 r. I znów nie jest to zarzut naśladownictwa. Zbieżność poglądów obu Autorów w zasadniczych kwestiach dowodzi poprawności analizy materiału historycznego, sam zaś Skarżyński może mieć pełną satysfakcję, że jego poglądy wytrzymały próbę czasu i, co najważniejsze, że

obroniły się w konfrontacji z rewelacyjnym zasobem źródeł uruchomionych przez Ciechanowskiego. I jeszcze jedno. Lista podobieństw w obu monografiach jest spora, ale równie bogaty jest katalog odmienności. Nie chcę owych list zapełniać, ale nie mogę pominąć dwóch istotnych spraw, o różnym zresztą znaczeniu. Pierwsza z nich to odpowiedzialność za decyzję. Zacznę od anegdoty. Po zwycięstwie nad Marną zapytywano marszałka Joffre'a o autorstwo zwycięstwa. Marszałek miał odpowiedzieć, że nie wie komu zostanie przypisana ta wygrana, natomiast wie z góry, kto by tę bitwę przegrał. W tym coś jest. W każdym razie spór wokół okoliczności i listy uczestników posiedzenia Rady Ministrów 25 lipca i popołudniowej odprawy Komendy Głównej AK w dniu 31 lipca nasuwa wcale niezartobliwe skojarzenia. Wróćmy jednak do tekstu Ciechanowskiego. Autor *Powstania Warszawskiego* wysunął tezę, że wskutek różnych okoliczności (m. in. brak bezpośredniego kontaktu) po śmierci Sikorskiego inicjatywa w zakresie podejmowania najważniejszych decyzji stopniowo przechodziła w ręce krajowych ekspozytur rządu emigracyjnego, co „stwarzało niebezpieczny precedens”. Prócz tego, „warunki, w jakich znajdowało się i działało londyńskie kierownictwo, czyniły je nie najwłaściwszym i nie najlepszym przewodnikiem narodu w chwili wielkiej próby; władzom emigracyjnym brakowało rozeznania w sprawach wewnętrznych, a krajowym — w międzynarodowych” (s. 65). Z cytowanych stwierdzeń drugie jest niesporne. Tak było zresztą nie tylko w przypadku relacji rząd londyński — jego krajowe ekspozytury. Podobną kwalifikację odnieść można do wielu — jeśli nie do wszystkich — patriotycznych i rewolucyjnych ośrodków polskich działających w kraju i za granicą w XIX i XX w. Znacznie ważniejsza wydaje mi się jednak pierwsza teza, tym bardziej że Ciechanowski wraca do niej kilkakrotnie, by po dalszych wywodach dojść do konkluzji zasadniczych. Przedstawiając kontrowersje wokół planu „Burza”, Autor sformułował pogląd, że od końca 1943 r. w obozie londyńskim istniały dwa odrębne ośrodki kierownicze: w Warszawie i w Londynie (s. 192), oraz że różnice poglądów między Mikołajczykiem a Sosnkowskim zachęcały, dopingowały KG AK do stworzenia własnej koncepcji (s. 349). I wreszcie: „W drugiej połowie lipca wszystkie szczegółowe decyzje były podejmowane w Warszawie, bez porozumienia z Londynem” (s. 375). Słowem: Rząd zaakceptował tylko to, co zdecydowane zostało w Warszawie.

Ciechanowski przytoczył przekonującą ilość dowodów na rzecz tezy o stopniowym „usamodzielnianiu się kraju”, zresztą nieuchronnym w fazie wzmoczonej akcji sabotażowo-dywersyjnej i otwartych walk partyzanckich. Natomiast trudno się zgodzić z poglądem o odrębności dwóch ośrodków i wyłącznej, decydującej roli KG w pobieraniu decyzji objęcia stolicy „Burzą” oraz biernej, jedynie akceptującej roli rządu emigracyjnego.

Myślę, że w tym zakresie analiza Skarżyńskiego była bardziej kompleksowa, a jego pogląd o czynnej oraz inspirującej postawie Londynu wydaje mi się znacznie bliższy prawdy. Niezależnie jednak od wyrażonych tu wątpliwości monografia Ciechanowskiego postawiła znów na porządku dnia problem „ojcostwa” decyzji lipcowej. Tę ostatnią Autor rozpatruje w dwóch fazach: wstępnej i ostatecznej. Zastanawiam się, czy w tym przypadku podobny podział jest zasadniczy. Przecież to, co Autor nazywa decyzją wstępną, dotyczyło objęcia Warszawy „Burzą”. Była to decyzja rozpoczęcia walki w stolicy. Zrodziła się na gruncie uświadomionego fiaska celów politycznych „Burzy” we wschodnich okręgach AK i z tych wszystkich przesłanek, które narastały znacznie wcześniej (według Ciechanowskiego od lat 1941—1942, jeśli nie wręcz od 1940 r.) i zostały tak precyzyjnie przedstawione przez obu powołanych tu Autorów. Była to decyzja stoczenia bitwy w Warszawie, o War-

szawę, o władzę i w imię swoistej doktryny uregulowania stosunków polsko-rosyjskich. W tym sensie była to decyzja ostateczna i wspólne dzieło obozu rządowego. W ostatnim tygodniu lipca 1944 r. dyskutowano przecież nie o tym, czy walczyć w stolicy, lecz o tym, kiedy tę walkę rozpocząć. Tymczasem Ciechanowski spór o termin wszczęcia walki utożsamiał z nieistniejącym praktycznie sporem (nie licząc zawilych dywagacji Naczelnego Wodza, który miał nakazywać bądź zakazywać, w depepszach kierowanych do kraju snuł rozważania na polu wojskowe, na polu polityczne i znacznie bliższe rozważaniom wyimaginowanych sytuacji na mapach sztabowych niż rozkazom dla wojska znajdującego się faktycznie w polu!), czy ogłosić „Burzę” w Warszawie. Taką w każdym razie wymowę mają w tym konkretnym przypadku terminy: decyzja wstępna i decyzja ostateczna. Zgadzam się z Ciechanowskim, że decyzja popołudniowa w dniu 31 lipca była samodzielnym czynem części KG AK. Ale ta decyzja dotyczyła wyłącznie terminu, na którego wybór rząd tak czy owak nie mógł mieć rozstrzygającego wpływu. Wybór dnia i godziny musiał być dziełem Warszawy i wynikał z faktu wcześniejszej, zasadniczej i zgodnej decyzji wszczęcia „Burzy” w Warszawie. Zresztą pogląd tu wyrażony traktuję jedynie jako głos w dyskusji nad tezami Ciechanowskiego, które wywołały tak duży rezonans, o czym świadczy choćby dwudniowa dyskusja w Instytucie Historii PAN, której przebieg przedstawią zapewne w jednym z najbliższych numerów „Dzieje Najnowsze”.

Kończąc te uwagi pragnę wyrazić przekonanie, że publikacja trzech prezentowanych tu książek otwiera nową, kolejną fazę badań nad dziejami Armii Krajowej i całego podziemia związanego z rządem emigracyjnym.